Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 32 **Kraków. Niedziela dnia 1 Lutego 1903** **Rok XI**

Od Wydawnictwa.

Dla nowo przystępujących prenumeratorów dołączamy

bezpłatnie

początki powieści wychodzących w „Głosie Narodu:

1) Jana Mieroszewicza „Zięć firmy L. Feinband“.

2) Grand Allen „Miljoner w opałach“.

3) 4 numera tygodnika „Ilustrowany Głos Narodu“ z rozpoczętą nadzwyczaj interesującą powieścią **„Tajemnica Baskerville'ów“**, znanego autora angielskiego Conon Doyle.

4) **Za dopłatą 50 h.** Józefa Rogosza „W obronie Prawdy“.

Oprócz tego mogą być zamawiane przez naszą administrację **po zniżonej cenie** następujące powieści:

Józefa Rogosza **„Marzyciele“**, II tomy 1 kor. 40 hal.

Hektora Malot **„Spółwinni“**. I tom 80 h.

Cauvain **„Zbrodnia w Kerguen“**, I t. 60 h.

Na porta każdej powieści prosimy dołączyć 40 h.

OD ADMINISTRACJI.

Uprzejmie upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie prenumeraty celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata zamiejscowa za miesiąc Luty **2 kor. 70 h.**, do końca kwartału **5 kor. 40 h.**, w miejscu **2 kor.** — za odnoszenie dopłaca się **40 h.**

Koło i rząd.

Załatwić trzy ustawy w drugiem i trzeciem czytaniu w ciągu siedmiu godzin, od jedenastej przed południem do godziny szóstej wieczorem, ustawy skomplikowane o wielkiej doniosłości ekonomicznej, to praca nielada lecz zarazem i odpowiedzialność ogromna. Takiej pracy dokonała i owej odpowiedzialności się podjęła Izba poselska na posiedzeniu piątkowem, uchwalając galopem wszystkie trzy ustawy cukrowe. Taka praca prawodawcza równa się właściwie komedji, którą jedynie ten fakt może usprawiedliwić, iż poprzednio odbywały się długie konferencje, narady i znowu konferencje. Tekst ustaw, przedłożonych Izbie do drugiego czytania, był więc sumą prac komisyjnych, poprawek, stawianych przez posłów pojedyńczych i kompromisu, zawartego przez przedstawicieli Niemców, Czechów i Polaków.

Jest to przecież tryumfem stanowczości Koła polskiego i trzech jego delegatów w konferencjach, że ustawę kontyngentową uchwalono dzisiaj nie w pierwotnem brzmieniu rządowem, ale wedle poprawki, postawionej przez delegatów Koła polskiego, wedle poprawki, która zabezpiecza przemysł cukrowniczy galicyjski przed zniszczeniem, projektowanem przez obecny gabinet, rzekomo bezstronny. Posiedzenie Koła równa się w tym wypadku klęsce gabinetu dra Koerbera, tego samego gabinetu, któremu prezes Jaworski przez trzy lata tak wielkie oddawał usługi. — Dziwna to ironja losu, że ten sam gabinet, tak wytrwale popierany przez Polaków, nie wahał się zaproponować Izbie ustawy, któraby nietylko rujnowała cukrownictwo galicyjskie, ale uniemożliwiała raz na zawsze powstanie tego przemysłu w Galicji!

* * *

W każdem państwie rząd liczy się przedewszystkiem ze stronnictwami energicznemi, które swoje żądania popierają z należytym naciskiem, którym przewodzą ludzie absolutnie niezawiśli, które wreszcie dążą do urzeczywistnienia programu z góry wytkniętego, opartego na ogólnych zasadach. Stosunek Koła polskiego do rządu jest zupełnie inny; głównym jego programem jest „nie robić trudności rządowi“, — a gdy dochodzi do nieuchronnego konfliktu, — dyplomatyzować i grzecznie prosić, — byle się niebacznie nie narazić. Stąd wyrobiło się smutne mniemanie, że Koło składa się z rządowych mameluków, którzy poprą każdy rząd trochę z obawy, trochę z pseudodyplomacji, trochę dla dogodzenia osobistym interesom; bo przywódcy Koła zapominają, że nawet najbardziej konserwatywne stronnictwa, — n. p. w Niemczech, — umieją w danym razie stawić czoło nietylko rządowi ale nawet koronie.

* * *

Najjaskrawiej uwydatniła się słabość czy nieudolność Koła w stosunku do obecnego rządu. Gabinet dra Koerbera jest czysto urzędniczy, biurokratyczny, centralistyczny, połączony najściślejszymi węzłami sympatyj i interesów z Niemcami wszelkich odcieni, nie wyjmując nawet wszechniemców. Aby nie narazić na szwank narodowych niemieckich interesów, — dr Koerber walczy z Czechami z podziwu godną wytrwałością, narażając się nawet na obstrukcję i kompromitację. Jest on słowem, żywem przeciwieństwem wszystkich narodowo-autonomicznych zasad, stanowiących jądro polskiego programu w Austrji. Życzliwość jego dla nas okazała się ostatniemi czasy najdokładniej w trzech wypadkach: w sprawie gimnazjum cieszyńskiego, którego nie chciał upaństwowić, w utworzeniu bez wiedzy Koła, gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, i w ustawie o kontyngencie cukrowym, rujnującej przemysł galicyjskich fabrykantów. O drobniejszych zajściach nie mówimy; nie mówimy o systematycznem usuwaniu Polaków z urzędów centralnych, o niejasnych kanałowych kombinacjach, o lekceważeniu polskich ekonomicznych i kulturalnych interesów“ i t. p. — A jednak mimo to wszystko, Koło popierało i popiera rząd, ba nawet, ratowało go w chwilach, gdy mu groziła katastrofa wskutek młodoczeskiej opozycji!

* * *

Sprawa cukrowa cokolwiek zmieniła ten dziwny stosunek. Dobrze się stało, że Koło poczuło się nagle na siłach do stawienia oporu rządowi, — szkoda że nastąpiło to dopiero, gdy weszły w grę w pierwszej linji osobiste materjalne interesy jednostek wpływowych, które przez osobiste stosunki umiały i potrafiły poruszyć i zelektryzować kierownictwo Koła. Niewątpliwie interes jednostek schodzi się tym razem z interesem ogólnym, a obrona cukrowni przeworskiej była także obroną przemysłu galicyjskiego, chętniej jednak widzielibyśmy Koło występujące równie energicznie w obronie sprawy ściśle narodowej, n. p. gimnazjum cieszyńskiego.

* * *

W każdym razie sprawa kontyngentu cukrowego przyniosła tę bijącą w oczy naukę, że tylko przez stosowne wystąpienie, nie oglądając się na łaskę rządu, a w danym razie wbrew jego intencjom, potrafi nasza reprezentacja skutecznie bronić najżywotniejszych interesów swego kraju.

W obronie placówki.

Gimnazjum cieszyńskie jest znowu zagrożone. Fundusze przeznaczone na utrzymanie tego zakładu, który jest najważniejszą polską placówką na zachodnich kresach, zostały wyczerpane, a potrzeba jeszcze blisko 60.000 koron, aby dotrwać do terminu upaństwowienia. Rzecz to honoru narodowego, aby nie dać upaść temu zakładowi, który z takim trudem i po tylu walkach, powstał dzięki ofiarności całego społeczeństwa. Ubogi nasz i rozbity naród, zdobył się na wysiłek bardzo poważny i bardzo skuteczny, dostarczając funduszów na otwarcie i wykończenie gimnazjum cieszyńskiego; ale niestety praca nieskończona. Warunki polityczne, zła wola rządu, nienawiść Niemców i nie dość energiczne stanowisko Koła polskiego sprawiły, że przejęcie tego zakładu na koszt państwa, które powinno było nastąpić jeszcze przed 4 laty, zostało opóźnione aż do zupełnego wyczerpania funduszów. Potrzeba więc jeszcze raz złożyć ofiarę na ołtarzu naszej przyszłości i prywatnemi składkami zabezpieczyć byt cieszyńskiego gimnazjum do końca roku szkolnego.

Nie wątpimy, że społeczeństwo nasze spełni ten obowiązek i nadsyłając datki cieszyńskiej Macierzy, uchroni od upadku warownię polskiej myśli, która tak skutecznie osłania starą piastowską dzielnicę, przed germańskim zalewem.

Żydowska organizacja w Austrji.

Wśród licznych związków żydowskich, które nieprzerwaną siecią osnuły całą Austrję, jedno z pierwszych miejsc zajmuje „austrjacka unja izraelicka“ i „żydowska partja ludowa“, których zgromadzenia odbyły się tymi dniami. Poruszano tam kilka spraw, obchodzących chrześcjan dość blisko, aby się z niemi zapoznać.

Z przedłożonego zgromadzeniu sprawozdania dowiadujemy się, że wskutek silnej agitacji liczba członków „Unji“ wzrosła do liczby 6.100. — Główną czynnością „Unji“ było wprowadzenie w większy ruch stworzonego w r. 1898 biura obrony prawnej. Następnie odbyła się wolna dyskusja nad aktualnemi sprawami żydostwa. — Niejaki p. Singer radził, by przy najbliższych wyborach do Sejmu i Rady państwa połączyć się z powstać mającą partją liberalną (!) bez różnicy narodowości (?!).

Niejaki Plaschkes silnemi słowy wzywał Unję do współdziałania w ważnych i aktualnych sprawach żydowskich. Potrącił przytem o sprawę domokrążstwa. „Żydowscy rękodzielnicy i domokrążcy znajdują się we wielkiej nędzy“, — „im trzeba pomódz!“ — woła z patosem p. Plaschkes. Imieniem „Unji“ sekretarz Fleischer przyrzekł współdział w tej akcji „ratunkowej“. — Wreszcie przyjęto rezolucję, że „bezwyznaniowy nie może być członkiem Unji“. (Dotychczas ze względu na „interes“ było to możliwem).

Nazajutrz po wyż wzmiankowanem zgromadzeniu — zwołała wiedeńska, tak zw. „żydowska frakcja ludowa“ („Jüdische Volkspartei“) zgromadzenie w sprawie ustawy o handlu obnośnym.

Referent dr Ascher „wyświetlał“ sprawę. Na wstępie zwrócił uwagę na wrzekomy fakt, że od lat 10 wszystkie „reakcyjne reformy socjalnoekonomiczne zwracają się przeciw żydom“ (!) „Dowodzi tego“ (!) — mówił p. A. — „ostatnio przeforsowana ustawa o domokrążcach, albowiem z 60-ciu kilku nagłych wniosków, tylko ten o domokrążstwie wzięto pod obrady“... Referent usiłował wykazać błahość motywów wspomnianej ustawy, „jakoby handel obnośny szkodził osiadłym drobnym kupcom“. Jako dowód cytuje, „że mimo, iż w ostatnich 10 latach liczba domokrążców opadła o 33 prc., ogólny ekonomiczny stan kraju ciągle gorszy. Niemcy zaś, mając 220.000 domokrążców, wcale tej kryzys gospodarczej nie przechodzą“.

(Zapomniał tylko referent, że żydostwo zmonopolizowało w Austrji w ręku swojem handel domokrążczy).

„Najwybitniejszym jestto dowodem — mówił dalej p. Ascher — że tu tylko żydów chciano zbojkotować i zrujnować“, bo jak twierdził „dla okręgów, w których niema żydowskich obnośców,

najwięksi wrogowie handlu obnośnego, Luegerianie głosowali za bardzo daleko idącymi wyjątkami z pod tej ustawy“. (Fakt ten, dodać musimy — świadczy jak najlepiej, że nieuczciwej konkurencji żydowskiej, obawiają się wszędzie).

Żalił się w dalszym ciągu referent na Koło polskie, które w tej sprawie głosu nie zabierało; uważa on widocznie „Koło“ nasze w Wiedniu jako najbardziej powołane do obrony Żydów! Przekonanie wcale niepochlebne.

Przy tej sposobności uchylił referent rąbek tajemnicy „wpływów żydowskich“, skoro z przechwałką wspomniał „o krokach“, jakie osobiście poczynił u ministra i u wpływowych posłów, „które po części były odniosły skutek i jest nadzieja — mówił p. Ascher — że gdy ustawa wróci do Izby panów, uda się dla żydowskich obnośników jakieś ułatwienie uzyskać“.

Jak widzimy, rzecz otwarcie, bez żenady podana do publicznej wiadomości — jaką drogą neutralizuje się u nas ustawy, jeśli idzie o interes żydowski!

Drugi referent, p. Plaschkes, zastanawiając się nad losem domokrążców „na wypadek“, gdyby ustawa przyszła do skutku, wskazał na obowiązek Żydów bogatszych przyjścia w pomoc domokrążcom, pozbawionym zarobków, przez danie im zatrudnienia w sklepach, biurach itd.

„Antysemityzm — woła p. Plaschkes — powstał tylko przez komercjenratów i innych „unratów“, a kiedy pod ciężarem antysemityzmu biedacy cierpią (!). niech ich bogaci teraz ratują!“ Referent proponuje Żydom „zakładanie spółek wytwórczych“ właśnie w tych miejscowościach, gdzie Żydom będą wzbraniać handlu obnośnego.

Projekt ten spotkał się z wielkiem uznaniem obecnych a pochwalił go także niejaki Lucjan Brumer (znany z zatargów z gminą m. Wiednia i drem Luegerem), który radził udzielać domokrążcom pożyczek na drobny procent. Tenże p. Brumer podał ciekawy, jak na żyda, projekt założenia w Wiedniu „Kolonji rolniczej“ i przyrzekł poprzeć ten swój projekt finansowo. Reprezentanci „Unji“ żydowskiej obecni na zgromadzeniu przyrzekli swój w tym kierunku współudział.

Żydzi występujący na gruncie wiedeńskim pod maską „demokratów niemieckich“ i frakcji „ludowej“ podali sobie ręce i tak na pozór drobnej sprawie, jaką jest sprawa domokrążstwa — już podporządkowują wszystkie swoje wpływy, aby ochronić od materjalnej szkody garstkę swoich współwierców. Ciekawy objaw solidarności.

W końcu zanotować należy jeden z bardzo charakterystycznych czelnością swoją — fakt: mianowicie 12 stowarzyszeń akademicko-żydowskich wniosły niedawno temu, osobne memoranda do rektoratu wiedeńskiego, w których, popierając rezolucje uchwalone na rozmaitych wiecach żydowskich — żądają uznania narodowości żydowskiej na uniwersytetach. Uchwała senatu spodziewaną jest w tych dniach.

W tej sprawie zapytywano o zdanie oba uniwersytety galicyjskie i uniwersytet czerniowiecki. Ciekawe więc nastały czasy: Zuchwalstwo żydowskie święci chwilowe trjumfy możliwe chyba tylko w Austrji — gdzie żyd — znaczy już prawie to samo co „rząd“.

Korespondencja.

LWÓW 30 stycznia.

Z mętów dziennikarskich: „Monitor“ i „Reformator“. Dola nauczycielek.

Niezaprzeczenie Lwów ma dużo życia. Lubi uczucia swoje w jaskrawe przybierać formy,

Dziś trudno o tem naocznie się przekonać, ale dawniej, kiedy istniał jeszcze stary teatr Skarbka, kiedy na „bantach“ można było zażywać biesiady artystycznej za skromną opłatą 15 ct. od indywiduum — wtedy bywało inaczej. Zdarzało się wtedy, że w chwilach zbyt silnego napięcia uczuć bombardowano parter kawałkami tynku, wywołując popłoch wśród spokojnych, lepiej upieniężonych, obywateli.

Dziś mamy teatr złocony, odrapanych ścian na lekarstwo nie znajdziesz, „stojących“ miejsc niema, same „siedzące“, koszta zwiększyły się więc też i tego entuzjazmu dla artystów i „obszarników“ z partera nie napotkasz.

Lecz to tylko szata inna, duch przecie pozostał ten sam. Leży to poprostu w naturze miasta.

Lwów zawsze był szczerze demokratyczny i teraźniejszość tradycji nie zaprzeczy. Kochamy się w otwartości i gardzimy rękawiczkami zarówno w życiu jak i w słowie. O tej właśnie otwartości i o sile wyrażeń w polemice dziennikarskiej słów kilkoro.

Od lat dziewięciu wychodzi we Lwowie pisemko tygodniowe o ognistym temperamencie „Monitor“. Redaktorem i właścicielem jest p. Breiter, obecnie poseł do Rady państwa. Właściwym jednak „spiritus movens“ człowiekiem, który dawał ducha i treść pismu był p. F. Jackowski nie pierwszorzędna uczciwość, ale genjalna głowa prawnicza.

Znał on doskonale wszystkie brudne sprawki, wszystkie grzeszki wysoko i nisko postawionych osobistości, a że miał z nimi dawne rachunki (dzięki im bowiem stracił stopień doktorski, praktykę adwokacką i przesiedział się w więzieniu), więc wywlekał te brudy na wierzch i prał je rózgami p. Breitera, bezlitośnie a cięcie a dowcipnie. Aliści przed dwoma laty jakoś „zmarło się“ p. Jackowskiemu i p. Breiter został sam. Zabrakło treści, zabrakło dowcipu, poczęto nagradzać braki jakością.

Z tygodnia na tydzień nabierało pismo coraz to więcej siły i dosadności literackiej, napadano na ludzi winnych i niewinnych, a kto tym wykwintnym stylem „oberwał po łbie“, prostować godnie mógł, chyba pałką.

Monopolu na „mocne“ słowo nieustanowiono jeszcze (szkoda). Pomyślał tak p. Daniluk, a że zapewne zachęcano go w szkołach do naśladowania pięknych przykładów, nic dziwnego, iż założył we wrześniu ubiegłego roku tygodnik, bliźniaka z fizjonomji i duszy „Monitora“, różniący się jedynie tytułem. „Reformator“ stanął do współzawodnictwa we wszelkim kierunku z wzorem swoim. Na „Monitora“ pieniądze dawał p. Breiter, na „Reformatora“ p. Daniluk, a może i ci, których niegdyś głaskał pokrzywami p. Jackowski, a później jego uczeń, a którzy nie mogli tego zapomnieć ni darować.

Antagonizm przerodził się wkrótce w otwartą walkę. Godni siebie przeciwnicy nie ustępowali z pola. Przebrała się wreszcie p. Breiterowi miarka i kiedy „Reformator“ począł się dobierać do rodzinnych jego stosunków, urządził, znany już nam, napad na drukarnię i redakcję „Reformatora“, grożąc, że jeśli nie zaprzestaną tykać jego familijnych spraw „w łeb im strzeli“. Sprawa oparła się o policję i pójdzie przed sąd. Dzielni mężowie tymczasem prześcigają się dalej w epitetach. Niekiedy dochodzi styl aż do hypenzofji tężyzny i o to, ku uciesze czytelników, przytoczę kilka „urywków“.

W „Reformatorze“ na naczelnem miejscu pod napisem: „Stała rubryka aż do skutku“. Oświadczamy, że dotąd nie przestaniemy wydobywać na światło dzienne, zbrodniczych czynów Ernesta Breitera, aż to indywiduum nie oczyści się przed sądem z wykazanych mu publicznie łotrostw.

A „Monitor“. „Stała rubryka aż do skutku“. „Na żadne napaści i oszczerstwa, indywiduum, noszącego miano Leon Daniluk nie odpowiadamy. aż póki nas, za zarzucone mu złodziejstwo, oszustwo i fałszerstwo weksli nie zaskarży do c. k. sądu i tam się nie oczyści“.

A jaki piękny ton polemiki? „Reformator“ pisze: „żeby zostać posłem trzeba umieć coś więcej nad redagowanie głupiej, obmierzłej szmaty zwanej „Monitorem“. Ale cóż? nie dała Bozia E. Breiterowi ani uczciwości ani rozumu, nie opuścił się na tę pustą mózgownicę, oświecający Duch święty“ i t. d.

Breiter jest dowcipniejszy, za jednym razem załatwia się z Danilukiem i ze „Słowem Polskiem“. W artykule „Swój swego popiera“ czytamy: „Słowo Polskie“, organ, za kradzione w Galicyjskiej kasie oszczędności pieniądze założony, zachorowawszy na „antibreiterjadę“ spa-

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

28 (Ciąg dalszy).

— Przepraszam jaśnie pana, jaśnie pani...

— Precz mi z oczu! — zakrzyknął głucho Mieczysław.

Pachciarz znikł za drzwiami.

Długo tej nocy nie mógł usnąć dziedzic Jaworowa. Przewracał się z boku na bok wzburzony do głębi odpowiedzią Joska. Miałby może prosić żony o zezwolenie i pozostawać wiecznie w śmiesznej zależności? Niepodobna. Żyd niecpoń, chce wyzyskać sytuację i koniec na tem. Istotnie tragikomiczna wytworzyłaby się sytuacja, gdyby on, sprzedawszy się za dwa miljony prawie, nie zdołał pozyskać dwutysięcznego kredytu.

Równocześnie, kiedy Półkozica trawiła bezsilna irytacja, wózek Joska toczył się powoli ku miasteczku, wioząc zamyślonego pachciarza. Josek miał także zmartwienie z tą pożyczką.

— Taki szlachcic — myślał Dymaner, cmokając od czasu do czasu na konia — to on musi być trochę myszygenes, może całki warjat. Jak on się zaraz rzuci i przez czego? Przez tego, co jest intercyza. Dlaczego un się na intercyzę zgodził? Dałoby się coś zarobić, a tak ciężki interes. Trzeba jechać po nocy, cztery mile tłuc się blisko... a telegraf. Z fyrmą niema śmiechu. On chce mnie wyrzucić. Wielkie zmartwienie! Ja się sam wyniosę bez łaski, bez łaski! Co tu będzie można zarobić? Nic. Fyrma trzyma wszystko, fyrma nie daruje, z fyrmą jest tylko paskudna prowyzya. Josek Dymaner ma jeszcze trochę rozumu w głowie, żeby z żydkami nie handlować.

Noc zapadała ponurą, dżdżysta. Hen przez lasy, przez pola, wiła się szosa wysadzona topolami, szeroka, bielonemi kamieniami okolona po bokach, wiorstowemi słupami wymierzona, podłużnęmi pryzmami szabru ustrojona. Po nad szosą przechodziła sieć drutów telegraficznych, drżących na wietrze jesiennym, brzęczących ponuro, żałośnie, jękliwie. Patrząc na te napozór nieruchomo wyciągnięte druty, trudnoby sobie wyobrazić, ile iskier błyskawicznych przelatywało przez nie w obydwóch kierunkach. Ile słów, myśli wędrowało codzień tędy, ile razy piorun hiobowej wieści przebiegał po metalowej nici i dążył wprost pod wiejską strzechę w zapadłym kącie, lub z głuchego zaścianka zmierzał do izdebki zawieszonej u stropu gmachu potężnego, czy do komnaty lśniącego pałacu.

Telegraf pracował. Druty trzęsły się febrycznie, a na stacjach węzłowych posłuszne aparaty kołatały swe urywane, nerwowe „tak-tak“, „tak-tak“, „tak-tak“!

Wózek Jaska dowlókł się do miasteczka. Pachciarz wysunął się zeń ostrożnie, wyprzęgał konia, założył mu na uszy worek z jaworowską sieczką i zginął w labiryncie żydowskich uliczek, pozostawiając konia na opiece otwartych drzwi szynkownianych...

W kilka chwil z biura telegraficznego wyrwała się w stronę Warszawy depesza:

„Warszawa Feinband. Dwie tysiące żąda zaraz. Mam dać? — Dymaner“.

Wyrwała się, znikła. Godziny płynęły za godzinami. Dnieć już zaczynało, gdy dyżurnego obudził ostry sygnał.

„Dymaner — Tarczyn. Niech żąda! — Feinband“.

W półgodziny wózek pachciarza jaworowskiego wracał do domu tą samą drogą, z tym samym monotonnym klekotem, przy akompanjamencie skrzypu tych samych kół.

Josek powracał jeszcze bardziej zamyślony i skupiony w sobie.

— Niech żąda! Co to znaczy niech żąda? Fyrma o tym nie chce wiedzieć. Przecież, tak naprawdę, jemu jeszcze można dać, ja bim dał.. Zawsze to zięć, familia,.. Nie, nie! Z Feinbandem lepsza zgoda; lepszy spokój. Żeby una chciała podpisać — to ojej! Una niech podpisze, to przecież ja nie mam o niej żadnego zakazu...

Około godziny trzeciej w południe przed obliczem Półkozica stawił się Josek. Był jakiś zmęczony i wyczerpany. Pot spływał mu po czole, skołtowane baranowate włosy zlały się w jedną skorupę. Oddychał ciężko i przewracał gwałtownie oczyma.

— Masz? — rzucił Mieczysław przybyłemu.

— Jaśnie panie! Ach, jaśnie pan pozwoli, że się trochę podeprę. Och! Nogi mnie nie chcą nosić. Same furmanki kosztują mnie może pięć rubli. Taki sztuk drogi, taki wielki sztuk drogi! Ciemna noc, że można nogę złamać...

— Dobrze, dobrze. Gdzież są pieniądze?

— Pieniądze! Gdzie uni mogą być, pewno nie u biednego pachciarza. Na sumienie, jaśnie panie, jakie teraz czasy, ile to się trzeba nagadać, tłomaczyć...

— Odpowiadaj na pytanie! — zawołał groźnie Półkozic. — Przywiozłeś?!

— Przywiozłem — odparł niepewnym głosem pachciarz — przywiozłem, proszę jaśnie pana!

Mieczysław odetchnął z ulgą.

— Przywiozłem, są... cygary... Małka zaraz przyniesie.

— Słuchaj, ty!

— No już, już wiem! Jaśnie panie, trzeba parę dni poczekać... parę dni... Wszędzie bieda, kto ma pieniądze, ten ich przecież w domu nie trzyma. Uni muszą pracować, muszą zarabiać... Obleciałem wszystkich jak dwa psy, kazali drugi raz przyjechać.

— A co, może im podpis mój nie wystarcza?

— Podpis jaśnie pana? Ech! Taki podpis, taki śliczny podpis! Żebym ja się z tego miejsca nie ruszył, jeżeli to nie jest piękny podpis. Jeżeli to nie jest solidny podpis, to żebym ja nigdy interesów z takiemi podpisami nie robił. Na sumienie, jaśnie panie! Byłem wszędzie, niema pieniędzy. Takie czasy, takie ciężkie czasy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

dło już tak nisko, że pokumało się z bandą najzwyklejszych złodziei i oszustów i podżeguje ich przeciw posłowi Breiterowi.

Nam ubliżałoby gdybyśmy na naszych szpaltach mieli pomieszczać nazwiska lub czyny tej złodziejskiej szajki, ale „Słowo“ ów „europejski organ nie waha się podawać ręki nawet takim co w kryminale za oszustwo pieniężne odbywali karę półtora roku więzienia“.

Bawić się tem można, ale czy to co wesołego, że tacy ludzie jak p. Breiter reprezentują nasz kraj? Nie wiem.

* * *

Że ojcowie miasta są wielce dowcipni, czytaliście — ale czy Rada miejska, przy wytężonym współudziale, wszystkich swoich członków zdobyłaby się na skromną broszurkę o etyce — wątpię. Zresztą niech i tu fakta za mnie mówią.

Liczba t. zw. młodszych nauczycielek w szkołach miejskich Lwowa wynosi 140. Jak rozkoszne jest ich życie i jak starannie zabezpieczono je pod każdym względem, jakie wynagrodzenie odbierają — trudno wypowiedzieć. A jednak — o niewdzięczności ludzka! — wniosły one już trzy a obecnie czwartą petycję do świetnej Rady stoł. miasta Lwowa z zuchwałem żądaniem, by przecież wglądnięto w ich nędzę i zajęto się poprawą doli tych „białych murzynek“. Panowie radni mają jednak za wiele rozumu, by na niepotrzebne rzeczy wydawać pieniądze. Schowano więc umiejętnie trzy petycje — żeby zaś czem uzasadnić urzędowne, bardzo dyskretne sprawozdanie, wołające przesada, jest ich ledwo — 96. Ależ my dobrze wiemy, że według zasad najordynarniejszej nawet arytmetyki 140—34 jest akuratnie 96. Dyskrecja ta polegała jak się później przekonano, na bądź nie wliczeniu niektórych, bądź na wliczeniu ich między... mężczyzn.

Cześć postępowej i feministycznej Radzie miasta — ale godziwe to nie jest.

Albo te siły nauczycielskie są niepotrzebne, a w takim wypadku — nie przyjmujcie ich, obostrzcie egzamina maturyczne — albo też są potrzebne — a jeśli tak, to jakim prawem uświęcacie wyzysk? Bo inaczej nazwać owego faktu nie można. I to też nadaje mu już nie czysto lokalny, ale szerszy charakter. Brać pracę a w zamian dawać... nic. Bolesne to i nieuczciwe, gdy społeczeństwo tak się odnosi do jednostek.

A czwarta petycja zostanie też skonfiskowana zapewne.

WARSZAWA 29 stycznia.

Ks. biskup Jaczewski i Plewe. — Karnawał.

Jak już wam doniosłem, ks. biskup lubelski Jaczewski, został przed dwoma tygodniami powołany do Petersburga, a jego wyjazd wywołał tu u nas ogólny niepokój. Teraz dopiero po powrocie biskupa dowiedziano się o powodach tej podróży. Oto ks. Jaczewskiego wezwał minister spraw wewnętrznych Plewe, aby wywrzeć nań nacisk w sprawie zrusyfikowania wykładów religji katolickiej w szkołach djecezji lubelskiej. Prowincja ta kościelna jest zamieszkała w powiatach krobienowskim i krasnostawskim przez unitów, i z tego powodu pozostaje pod specjalnym nadzorem prawosławnego synodu i policji. Pobiedonoscew i jego klika uważają lubelskie jako „rosyjskie Zabużje“ i usiłują już oddawna odłączyć je od Królestwa Polskiego, Ponieważ jednak granice Królestwa są wyznaczone traktatami międzynarodowemi, więc też wyłączenie lubelskiego przedstawia znaczne trudności. Wobec tego rząd ogranicza się na razie do dotkliwszego prześladowania katolików w tej gubernji.

Plewe zażądał wprost od biskupa Jaczewskiego, aby zaprowadził wykład religji katolickiej w jezyku rosyjskim, jak się to dzieje na Litwie. Ks. biskup edpowiedział, że żądanie to sprzeciwia się wyraźnie woli cesarza, który nakazał, aby każdy czcił Boga w swym ojczystym języku.

Plewe ciskał się i groził, że sam nakaże księżom wprowadzenie języka rosyjskiego, a gdyby nie usłuchali, sprowadzi ich skądinąd. Ks. biskup odpowiedział na to, że nigdy nie dopuści, aby jacykolwiek księża bez jego przyzwolenia spełniali funkcje kapłańskie w obrębie dyecezji lubelskiej.

Na tem skończyła się rozmowa. Audjencji u cesarza biskup nie uzyskał. W każdym razie do Lublina powrócił. Co będzie dalej niewiadomo, warto jednak podnieść tę taktykę rządu, który uprasza Polaków z Austrji i Niemiec na wystawę wszechsłowiańską do Petersburga a jednocześnie gnębi ich wszelkimi sposobami.

Wracając do sprawy lubelskiej, Plewe zagroził, że jeżeli miejscowi księża nie posłuchają jego rozkazu, sprowadzi ich skąd inąd. Otóż ta groźba nie jest zupełnie pozbawiona podstawy. W dyecezjach litewskich znalazła się niestety garść księży, którzy niepomni na tradycje narodowe i zasady katolickie, wyłamali się z pod posłuszeństwa biskupów i stali się złowrogiemi narzędziami rządu. Szczęściem liczba tych przeniewierczych kapłanów jest tak niewielka, że nie wystarczą oni nigdy do spełniania szerokich planów rusyfikacyjnych Pobiedonoscewa i Plewego.

* * *

W Warszawie wre karnawał ze zwykłem ożywieniem. Prawdziwe polskie zapusty, w których noce przestają istnieć, bo są wypełniane zabawą i tańcem. Już to tańczyć umiemy doskonale i w najtrudniejszych pozycjach; potrafimy uawet dokazać prawdziwych cudów ekwilibrystyki. Tak np. tańcem wśród mieczów można nazwać bale wydawane przez generał-gubernatora, gdzie „arystokracja“ warszawska pląsa z kozakami, gwardzistami i czynownikami — a para artystyczna p. Zmurko i pani Lüdowa, zdobywa się na genjalne pomysły, gwoli ozdobienia kotyljona naszego wielkorządcy. Między wodzirejami „odznaczył się“ także młody hr. Przeździecki, podporucznik ułanów gwardji. Wiele mówiono o małżeństwie tego młodego człowieka z panną Wereszczaginówną, pasierbicą jenerał-gubernatora. Pani Czertkowa, z domu zdaje się Rubinstein, słynęła z piękności, i wyszła pierwszy raz za mąż za Wereszczagina. Dwie córki jej z tego małżeństwa wyszły za hr. Tołstoja i ks. Sagerynа, trzecia jest do wzięcia. Por. Przeździecki asystuje jej bardzo wyraźnie — ale gdy wiadomości o bliskiem małżeństwie przedostały się do dzienników galicyjskich — rodzina zaprzeczyła im w „Kurjerze Warszawskim“. Rzecz ta niebawem się wyjaśni.

Zżydzenie Berwałdu.

Z Berwałdu donoszą nam:

„Dnia 16 stycznia b. r. o godz. 11 w nocy w Barwałdzie średnim zabiła lokomotywa tamtejszego włościanina Jana Englerta, który w stanie pijanym powracał z karczmy żyda Męki Mastbauma i zamiast przejść przez rampę, udał się torem kolejowym. W tej chwili nadbiegł pociąg osobowy od Kalwarji i Englert został uderzony w głowę tenderem i wpadł do rowu nieżywy z rozstrzaskaną głową.

Nieszczęśliwy Englert jest tylko jedną z tysięcy ofiar pijaństwa, rozgnieżdżonego tutaj przez Żydów propinatorów. Żydzi ci zdołali w całej okolicy utworzyć takie opłakane stosunki, że nieludzkich trzebaby było wysiłków, by je naprawić i uzdrowić.

O zżydzeniu Berwałdu pisze nasz korespondent tak:

„Przed 13 laty przybyli do Berwałdu średniego dwaj Żydzi: Męka Mastbanm i Joachim Scharfer, obydwaj szwagrowie. Mastbaum kupił karczmę „Browar“, a Scharfer karczmę „Pod dębem“ od p. Brandysa, właściciela miejscowego obszaru dworskiego. Żydzi ci poczęli pracować po swojemu. Mastbaum, prócz propinacji, wykonuje rzeźnictwo, którego nigdy nie uczył się, bo przed przybyciem do Berwałdu sprzedawał smarowidło na wozy, rozwożąc go od wsi do wsi. Scharfer założył w karczmie piekarnię, którą prowadził czeladnik piekarski przy pomocy Scharfera, jego żony i dzieci.

Obydwaj Żydzi operowali aż do roku 1900. Na ich nieszczęście — przybył do Kleczy górnej na posterunek żandarmerji jako komendant Andrzej Siewarga i wziął się do nich także po swojemu. Nadzorował ich karczmy, rzeźnię i piekarnię w duchu ustaw. Żydzi nie mogli tego wytrzymać i usiłowali go przekupić, ale Siewarga, człowiek z poczuciem honoru, nie przyjmował żadnych podarunków, a gdy raz przyniosła mu do koszar żona Scharfera butelkę koniaku i paczkę papierosów, Siewarga oddał te rzeczy do sądu w Wadowicach wraz z doniesieniem, za co sąd ukarał Scharferową aresztem siedmiodniowym. Władza polityczna i sądowa karały Żydów raz po raz na doniesienia Siewargi. Żydzi nie wiedzieli, jak się zabrać do Siewargi. Starali się o jego przeniesienie. Siewarga miał jedyną podporę w osobie miejscowego ks. proboszcza Szymona Batki, który wszelkich starań dokładał, aby Siewarga pozostał nadal w Kleczy górnej, pracując z nim wspólnie nad umoralnieniem ludu, który — z wyjątkiem jednostek — cały swój ideał szczęścia widzi w wódce. Nie wolno mi wchodzić w zarządzenia władz c. k. żandarmerji, przeto tylko tyle nadmienię, że komendanta Siewargę mimo słusznej opieki ks. Batki i m i m o z a s ł u g, p o ł o ż o n y c h d l a o k o l i c y, władze te przeniosły z Kleczy górnej na inny posterunek.

Żydzi zatryumfowali na nowo.

Scharfer nie mógł podołać jednak energicznemu działaniu ks. proboszcza Batki, który z ambony i przy każdej nadarzającej mu się sposobności karcił i błagał lud, aby przestawał pić wódkę. Scharfer chwycił się ostatniego środka, to jest przy pomocy pewnego urzędnika gminnego sprzedał swoją karczmę za bardzo wygórowaną sumę miejscowym obywatelom: Antoniemu i Wojciechowi Malczykom, zostawiając dla siebie prawo propinacji, którym Scharfer tak skrępował Malczyków, że oni tylko pół roku wytrzymali w karczmie, później musieli ją sprzedać, obciążywszy swoją realność gruntową pięcioma tysiącami koron, z powodu zawarcia niekorzystnych warunków dla siebie przy wydzierżawianiu prawa propinacyjnego. Scharfer chwilowo ustąpił z Barwałdu, aż wreszcie postanowił kupić karczmę w Barwałdzie dolnym zwaną „Rutajek“, od dotychczasowego właściciela Józefa Fabra i w ten sposób stał się Scharfer właścicielem karczmy i kawałka gruntu, a co gorsza, nawet współkolatorem kościoła w Barwałdzie. Na wysługach Scharfera stoją wszysey urzędnicy gminni. Naczelnik gminy w Barwałdzie dolnym Wojciech Kleszcz, służył u Scharfera kilka lat, już jako wójt, w ten sposób, że Scharfer dzierżawił myto w Barwałdzie dolnym, a Kleszcz pobierał należytości mytowe, za co Scharfer płacił mu 20 koron miesięcznie. Kilkunastu gospodarzy miejscowych przepiło już u Scharfera gruta swe i poszło za granicę szukać chleba dla siebie i rodziny.

Scharfer otworzywszy propinację i handel mieszanych towarów w karczmie na „Rutajku“, będzie usiłował zgnieść Kółko rolnicze w Kleczy górnej, które dotychczas świetnie rozwija się w gmachu i pod kierownictwem p. Przesława Sławińskiego, marszałka powiatu wadowickiego.

Spiewające flaszki.

Dr Wiliam Stern obmyślił niedawno niezwykle ciekawy i dający się wielorako zastosować aparat akustyczny, którego opis znajduje się w „Przeglądzie psychologji i fizjologji organów zmysłowych“ (Zeitschrift für Psychologie und Psychologie der sinnes Organe).

Dotychczas za najlepszy instrument do wytwarzania czystych, a czasem silnych tonów w celach zarówno naukowych, jak i artystycznych uchodziły widełki strojowe. Każdy stroiciel fortepianów posługuje się tem prostem narzędziem przy wykonywaniu swojej czynności. Strojenie instrumentów dętych jest o wiele trudniejsze, ponieważ podwyższenie ich skali jest wogóle nieznaczne, a nadto prawie wszystkie są przeznaczone do grania zbiorowego. Samo zaś sporządzanie dokładnie brzmiących widełek strojowych jest bardzo trudne, a najlepsi fabrykanci ich w Niemczech i we Francji wymarli — tak, że obecnie istnieje w tym względzie dotkliwa luka.

Tem ważniejszym więc jest nowy wynalazek zastępujący w zupełności, a nawet przewyższający widełki strojowe — mianowicie brzmiąca flaszka.

Każde dziecko wie, że przy pewnem ćwiczeniu można nauczyć się gwizdać na kluczu, lub na flaszce. Wielki Helmholtz wskazał już na możliwą użyteczność flaszek przy doświadczeniach fizykalno-akustycznych, które też później wykonał rzeczywiście prof. Stumpf w instytucie berlińskim.

Dr Stern badał też samą sprawę bardzo gruntownie, a rezultatem tych badań jest skonstruowany obecnie „tonwarjator“. Składa się z pewnej liczby cylindrycznych flaszek metalowych, przez których szyjki za pomocą munsztuka może być skierowany strumień powietrza, wskutek czego powstaje ton o wysokości zależnej od wielkości średnicy i wysokości flaszki. Cenna właściwość aparatu polega na tem, że na małej stosunkowo liczbie takich flaszek można wytworzyć rozległą bardzo skalę tonów, a to przez przesuwanie dna flaszek zapomocą korby według oznaczonej podziałki. Dzięki temu można cały aparat nastawiać na rozmaite tony tak, że, aby otrzymać skalę tonów między 100 a 1600 falami na sekundę, wystarczy baterja z czterech flaszek. Użycie tego aparatu do doświadczeń akustycznych w fizyce i psychologji będzie niewątpliwie bardzo szerokie i rozpowszechnione, ponieważ usuwa on wszystkie trudności, które nastręczały się zwykle w takich razach przy używaniu innych instrumentów.

ZE ŚWIATA.

Aresztowanie hr. Węsierskiej-Kwileckiej. — Bezkrwawa chirurgja. — Nowa katastrofa na Martynice. — Szkielet w drzewie. — Zamarznięcie zatoki Salonickiej. — Szalona gra. — Polki docentami uniwersytetu. — Nowe pismo. — Nowa surowica.

Aresztowanie hr. Węsierskiej-Kwileckiej. W powiecie szamotulskim (W. Ks. Poznańskie) istnieje ordynacja hr. Węsierskich-Kwileckich-Wróblewo majątek wynoszący 18.000 morgów i dający 60.000 marek dochodu rocznego. Hrabiostwo mieli jednakże tylko trzy córki i dlatego po ewentualnej śmierci hr. Węsierskiego-Kwileckiego ordynacja ta przeszłaby na inną

linję hr. Kwileckich, mianowicie na hr. Mieczysława Kwileckiego i jego syna, Hektora, posła do sejmu pruskiego i członka Rady panów.

Sześć lat temu rozeszła się wiadomość o przybyciu na świat bezpośredniego następcy ordynacji hr. Węsierskich-Kwileckich. Wieść tę przyjęto z wielkiem niedowierzaniem już wówczas. Niedowierzanie to doszło do tego stopnia, że wytoczono hr. Węsierskiej proces o podsunięcie cudzego dziecka. Dwa lata temu hr. Węsierska stanęła przed sądem w Poznaniu z czteroletnim synkiem na ręku i dowodziła na mocy podobieństwa do niej tego chłopczyka, że jest to jej własne dziecko. Hr. Węsierskiego-Kwileckiego sąd zmusił wtedy również do uznania tego dziecka za swoje.

Jednakże policja berlińska wzięła tę sprawę w swoje ręce. Robiła ona ścisłe poszukiwania, co się stało z matkami i ich dziećmi przed laty sześciu t. j. wtedy kiedy hr. Węsierska miała powić syna i na mocy tego śledztwa aresztowała hr. Węsierską-Kwilecką pod zarzutem wzięcia za swoje, czy też wprost zagrabienia cudzego dziecka na ulicy Augustastrasse w Berlinie. Sprawa ta jest bardzo niejasną i niemiłą. Hr. Węsierska-Kwilecka liczy obecnie lat 55.

* * *

Bezkrwawa chirurgja. Wiedeński chirurg, dr Adolf Lorenz, wygłosił w tych dniach w Londynie, w szpitalu ortopedycznym ciekawy odczyt, po którym przedstawił swoją metodę bezkrwawej operacji wykrzywień kości udowej. Dr Lorenz demonstrował na sześcioletniej dziewczynce. Naprzód rozstawił kości udowe i golenie tak szeroko, że stanowiły jedną linję z tułowiem, potem jedną nogę cofnął w tył tak daleko, że pięta dotykała do łopatki, następnie znowu ją naprzód wysunął, tak, iż dotykała palcami ramienia z przodu, wreszcie wstrząsnął gwałtownie parę razy kością udową i osadził ją na miejscu właściwem. To samo dokonał z drugą nogą, poczem włożył nogi i biodra w futerał gipsowy, rozstawiając je bardzo szeroko. W tej pozycji pacjentka musi leżeć przynajmniej 6 miesięcy, następnie nogi i biodra zostaną wyjęte z gipsu i utrzymane w tej samej pozycji za pomocą poduszek; do właściwej pozycji będą doprowadzone stopniowo i bardzo powoli. Zakończeniem kuracji bywa masaż. Ta metoda, chociaż niekrwawa, jest bardzo bolesna i przykra dla pacjentów. Bądź co bądź, dr Lorenz dokonał nią cudów i podczas pobytu swego w Ameryce, gdzie jeździł dla uzdrowienia córki miljonera, mnóstwo ubogich dzieci bezinteresownie wyleczył w ten sposób. To też święcił nie lada tryumfy. Uniwersytet w Chicago mianował go członkiem honorowym; prezydent Roosevelt przyjmował go na specjalnej audjencji i ofiarował mu swój portret z dedykacją. W objawach hołdu brały udział nietylko ciała naukowe i sfery oficjalne: na ulicach, w teatrach, na kolejach robiono mu serdeczne owacje; otrzymywał codziennie tysiące zaproszeń i listów dziękczynnych za to, że metodę swą rozpowszechnił i wskazał ją lekarzom miejscowym.

* * *

Nowa katastrofa na Martynice. — Dnia 26 b. m. parowiec angielski „Esk“ wpłynął do portu, zburzonego przez wybuch wulkanu m. Saint Pierre, mając na pokładzie 400 turystów angielskich, którzy chcieli obejrzeć ruiny miasta. Dwustu podróżnych wysadzono już na ląd, gdy z okropnym hukiem i trzaskiem zawalił się stożkowaty szczyt góry Mont Pelée, wysokości 250 metrów, utworzony przez ostatnie wybuchy. Cały port i okolica góry okryły się ciemnością skutkiem tumanów kurzu i dymu, przesyconego wyziewami siarczanemi. Początkowo sądzono na parowcu, że podróżni, wysadzeni na ląd, zginęli, po dwóch godzinach jednak wszyscy na pokład wrócili. Parowiec wypłynął zaraz na pełne morze, wyziewy jednak siarczane towarzyszyły mu na przestrzeni mil kilku. W Paryżu obawiają się bardzo o życie mieszkańców stacji naukowej, zbudowanej na stoku Mont Pelée. Naczelnik tej stacji, Lacroix, przewidział zawalenie się góry, nie chciał atoli stanowiska opuścić.

* * *

Szkielet w drzewie. Pod Radez, w departamencie Aveyron we Francji, przy ścinaniu najstarszego kasztana w okolicy, znaleziono w spróchniałem wewnątrz drzewie szkielet ludzki, z którego zachowały się tylko najgrubsze kości i czaszka. Wśród kości znaleziono też kilka guzików miedzianych z ornamentem „fleur de lys“ (lilja), klamrę od pasa, szczątki żelazne puszki od nabojów i monetę z datą 1552. Z tych oznak ludzie świadomi rzeczy wnoszą, że kości owe są śmiertelnemi szczątkami puszkarza fortecy Rogue-Valzergues. Uciekał on widocznie i skrył się przed 350 laty do dziupli spróchniałego drzewa, z której się później już nie mógł wydostać.

* * *

Zamarznięcie zatoki Salonickiej. Widok morza Lodowatego przedstawia chwilowo zatoka Salonicka. W ciągu jednej nocy woda zamarzła tak szybko, że wszystkie parowce, żaglowniki i łodzie uwięzione są wśród lodów. Ludność Saloniki gromadzi się tłumnie w przystani, rozkoszując się wspaniałym krajobrazem wśród blasku słonecznego, na tle pogodnego nieba. Zamarznięcie zatoki spowodowała kra i lodowata woda, płynąca z rzeki Vardar, która wpada do zatoki, zamkniętej zupełnie w miejscu dopływu rzeki przez łańcuch wystających wzgórz Kara-Burunu.

* * *

Szalona gra. Znany w angielskich kołach sportowych Cecil Ayston wygrał w bakarata, grając z małemi przerwami przez 50 godzin, 450.000 f. szt. Nie dosyć na tem, założył się bowiem o 300.000 f. szt., że wygraną sumę wyda, nie przepłacając niczego i nie kupując kosztownych sprzętów lub nieruchomości w przeciągu półtora roku.

* * *

Polki docentami uniwersytetu. Dr Michalina Stefanowska rozpoczęła jako docent genewskiego uniwersytetu wykłady z zakresu ogólnej fizjologji. Druga Polka, dr Józefa Joteyko wykłada również fizjologję na uniwersytecie brukselskim.

* * *

Nowe pismo. W Kurytybie, stolicy prowincji Parano w Brazylji, gdzie jest osadników polskich około 50 tysięcy, zaczęło wychodzić nowe pismo tygodniowe „Robotnik Parański“ pod redakcją Witolda Białyni-Kowerskiego. Pismo jest szczerze katolickie i będzie reprezentować interesy pracującej ludności polskiej w Paranie. Na czele pisma stoi „rada nadzorcza“, która kontroluje rachunki pisma i wybiera redakcję.

* * *

Nowa surowica. Z Bolonji nadchodzi wiadomość, że profesor uniwersytetu tamtejszego, Tizzoni, wynalazł surowicę przeciw zapaleniu płuc. Tizzoni wkrótce ogłosi bliższe szczegóły, dotyczące tego wynalazku.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś 4 Niedziela po 3 Królach, Brygidy panny i Ignacego biskupa; w poniedziałek Oczyszczenie NMP., Kandyda męczennika; we wtorek Błażeja biskupa i Hipolita męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 17, zachód przypada o godz. 4 minut 29, długość dnia godzin 9 minut 12.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: Jana Kozaka w gimnazjum św. Anny w Krakowie; Jana Zacharę w gimnazjum III w Krakowie; Jerzego Smoleńskiego i Bronisława Stankiewicza w gimnazjum IV w Krakowie; przeniosła zastępcę nauczyciela Jana Liszkę z II szkoły realnej w Krakowie do gimnazjum św. Anny w Krakowie; zamianowała Leopolda Schirnböcka de Renzstetten bezpłatnym aplikantem w gimnazjum III w w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Emilję Rechówne w Futorach; Wincentego Witowskiego w Iskrzyni; Franciszka Jankowskiego w Załucznem; Jana Gawrona w Dąbrówkach breńskich; Robertę Czyżewską w Rzyczkach; Alfredę Węgrowską w Królowej polskiej; Michała Skorodyńskiego w Dołpotowie; Dymitra Kuryluka w Korolówce nad Prutem; Julję Szubertównę w Trościance-Pilipach.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Juljana Prokopa nauczyciela 1-klasowej szkoły w Gosprzydowej na równorzędną posadę do szkoły w Tworkowej; Bazylego Pasiekę nauczyciela 1-klasowej szkoły w Małowie na równorzędną posadę do szkoły w Tyczynie nowym; Józefa Prokopowicza nauczyciela 1-klasowej szkoły w Wołoniowie na równorzędną posadę do szkoły w Demence leśnej.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Marję Bętkowską nauczycielkę 6 klasowej szkoły żeńskiej w Żywcu.

Organizacja szkół. Rada szkolna krajowa wyłączyła orzeczeniem gminę Łękawkę w okręgu tarnowskim z zakresu szkolnego w Porębie radlnej i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Łękawce.

Rada szkolna krajowa zorganizowała: 1-klasową szkołę w Bogucicach w okręgu bocheńskim; 1-klasową szkołę na przysiołku „Kameralne“ w Jeżowem w okręgu niseckim; 1-klasową szkołę na przysiołku „Krzywa Wieś“ i 1-klasową szkołę na przysiołku „Prusina“ w Kamieniu w niseckim; 1-klasową szkołę w Wytrzyszczce w okręgu brzeskim.

Rada szkolna ustanowiła posadę nauczyciela religji rzym. kat. w szkole 5-klasowej w Suchej w okręgu żywieckim.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 30-go stycznia 1903 bydła rogatego sztuk 294, cieląt sztuk 201, nierogacizny sztuk 133. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 62 kor. do 66 kor., średniej jakości od 58 kor. do 62 kor., cieląt od 72 kor. do 76 kor., trzody od 72 kor. do 74 k. za bawoły od — do — kor.

Z oddziału Towarzystwa ludoznawczego w Podgórzu. Walne zgromadzenie członków oddziału tutejszego odbędzie się dnia 2 lutego b. r. o godzinie 10 przed południem w sali rysunkowej, szkoły wydziałowej żeńskiej im. Henryka Sienkiewicza w Podgórzu w połączeniu z wystawą rysunków stroju i ornamentyki ozdobniczej na nim górali z ziemi sądeckiej, zebranych przez pp. Taraniego Feliksa i Fuńkiewicza Maksymiljana w czasie ich wycieczki etnograficznej w ziemię sądecką w r. 1902.

Porządek dzienny:

Odczytanie protokółu z ostatniego walnego Zgromadzenia; sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły; sprawozdanie ze stanu kasy za rok 1902; wybór komisji kontrolującej celem sprawdzenia rachunków; wybór nowego wydziału na rok 1903; odczyt na temat: „Wycieczka etnograficzna w ziemię sądecką“ pp. Feliksa Taroniego i Maksymiljana Guńkiewicza; wnioski członków.

Tarnów 30 stycznia. (Kor. wł.) (Czy będzie u nas filja „Związku krawców“. — Ludowa herbaciarnia. — Z towarzystwa ku wspieraniu ubogiej młodzieży szkolnej. — Walne zgromadzenie towarzystwa pedagogicznego. — „Szaławiła“. — Satalecki w Tarnowie). Związek handlowo przemysłowy katolickich krawców w Krakowie nadesłał tu pismo z zapytaniem, czyby w Tarnowie nie można otworzyć filji Związku oraz sklepu z gotowemi ubraniami. Zgromadzili się więc tutejsi chrześcijańscy krawcy w liczbie dwudziestu kilku i uchwalili gotowość przystąpienia do Związku. Krawców żydowskich mamy tu z górą stu a żydowskich sklepów z tandetą wiedeńską kilka. Sądzę, iż społeczeństwo nasze, mające chrześcijański skład ubrań, nie droższych od żydowskich, chętniej kupować będzie u swoich. Tak przynajmniej nakazywałby uczynić zdrowy rozum! Przypuszczam również iż znajdą się u nas ludzie, którzy przyłożą dłoń do zbudowania nowej twierdzy dla rozwoju naszego przemysłu, a wyrugowania niemieckiej tandety.

Celem umożliwienia egzystencji tak filantropijnej instytucji, jaką jest herbaciarnia ludowa, zarządzono sprzedaż cegiełek po 10 hal. na ten cel które we wszystkich handlach tutejszych nabywać można. Zarząd stow. „Pracy“ przyspieszył też dzień otwarcia herbaciarni z 1 lutego na 27 stycznia.

Istniejące tu towarzystwo ku wspieraniu ubogiej młodzieży jest instytucją godną najgorętszego poparcia społeczeństwa. Obraz działalności towarzystwa przedstawią najwymowniej cyfry. Towarzystwo posiada kapitał żelazny, złożony na książeczkę w kasie oszczędności w kwocie 1513 kor. 87 hal. Gotówkę 1264 kor. 40 hal., którą zebrano z datków od gminy miasta Tarnowa, Rady powiatowej, Kasy oszczędności i od członków towarzystwa, rozdzielono dla ubogich dzieci szkolnych a mianowicie:

I. Na ciepłe śniadania: 1) Szkole Kopernika 100 kor.; 2) szkole żeńskiej Staszica 100 kor.; 3) szkole męskiej Staszica 100 kor.; 4) szkole Kościuszki 100 kor.; 5) szkole Konarskiego 100 kor.

II. Na ubranie i przybory szkolne: 1) Szkole Franciszka Józefa 133 kor.; 2) szkole Kopernika 83 kor.; 3) szkole Brodzińskiego 73 kor.; 4) szkole żeńskiej Staszica 118 kor. 5) szkole męskiej Staszica 63 kor.;) 6) szkole Konarskiego 93 kor.; 7) szkole Tańskiej 23 kor. i 7) szkole Kościuszki 68 koron.

Tyle zdołano zrobić przy dzisiejszej skromnej ilości członków; — większa ich ilość umożliwi działalność na szerszą jeszcze skalę.

* W niedzielę 1 lutego odbędzie się o godzinie 10 rano Walne Zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w seminarjum nauczycielskiem. Na porządku dziennym:

Odczytanie protokołu. Sprawozdanie z czynności zarządu. Sprawozdanie kasowe. Sprawozdanie delegata na walny zjazd. Wybór zarządu. Wnioski członków.

* W poniedziałek dnia drugiego lutego odegrają miłośnicy sceny krotochwilę Kazimierza G ińskiego p. t. Szaławiła“.

* W tych dniach otworzy tu Satalecki z Krakowa filję z wyrobami masarskimi. Handel na razie mieścić się będzie przy placu Sobieskiego. Dla tutejszych masarzy będzie to wcale niepożądana konku-

rencja, — ale publiczność zyska tak na cenie, jak i na jakości.

Nowy Sącz 1 lutego. (Kor. wł.).

* W wielkiej sali „Czytelni mieszczańskiej“ odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Stanisława Kmietowicza, walne zgromadzenie przy udziale 120 członków. Złożono sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1902 i udzielono absolutorjum całemu wydziałowi, oraz podziękowanie za gorliwą pracę i staranie się o przysporzenie dochodów Towarzystwu „Czytelni mieszczańskiej“. Nadto dziękowane p. Michałowi Serafinowi, majstrowi murarskiemu, za hojny dar 126 kor., należących mu się za roboty murarskie w sali „Czytelni“. Dziękowano również prof. gimnazjalnemu p. Małeckiemu, p. Chrzanowiczowi i innym członkom Towarzystwa za znaczne datki na fundusz budowy własnego gmachu.

Następnie przy zawziętej walce dwóch stronnictw przeprowadzono nowe wybory. Do wydziału weszli pp.: Stanisław Kmietowicz, dotychczasowy prezes „Czytelni“, Antoni Brudziana, sekretarz magistratu, Józef Kumor, urzędnik kasy oszczędności, Franciszek Celewicz, handlarz bydła, Feliks Dobrowolski, masarz, Wiktor Bielewicz, właściciel składu futer, Leopold Stuber, weterynarz, Wiktor Obrecht, urzędnik kolejowy, Władysław Słaby, właściciel piekarni, Jan Zięba, kotlarz kolejowy i Adam Oleksik, obywatel i radny miasta. Wybory prezesa „Czytelni“, zastępcy tegoż, tudzież sekretarza, skarbnika i gospodarza, nastąpią za kilka dni.

Slub. W sobotę dnia 7 lutego b. r. odbędzie się w Rzeszowie o godzinie 11 przed południem ślub pana dra Józefa Gołby z panną Jadwigą Janiną Szeliga Zabawską, córką Stanisława i Walerji Szeliga Zabawskich.

Jaki musiał być wobec tego ten pan młody? Z Limanowy donoszą nam o takim fakcie.

We wsi Kanina pod Limanową żyła młoda, bardzo ładna dziewczyna. W dziewczynie tej zakochał się na zabój syn kmiecia tamtejszego Urygi. Rodzice Hanusi (imię bohaterki tego romansu) postanowili wydać ją za młodego bogacza wiejskiego, nie bacząc na wyraźny opór córki. Ślub wyznaczono na jeden z pożniwnych dni w sierpniu. Na kilka godzin przed ślubem Hanusia znika z domu rodzicielskiego. Pościg. Dziewczynę chwytają. Prośby, zaklęcia rodziców skutkują o tyle, że Hanusia zgadza się na ślub. Ślub istotnie dochodzi do skutku, Podczas zabawy weselnej panna młoda naraz znika, zamyka się w komorze u krewnych w Kaninie i ani rusz nie chce iść do męża. Nic nie pomaga. Stan rzeczy trwa tak całe pięć miesięcy. W dniu 23 b. m. rada familijna i zrozpaczony mąż-narzeczony, dochodzą wreszcie do tego, że Hanusia zgadza się na pożycie z Urygą. Urygowie obchodzą to prawdziwe święto z wszelkiemi tradycyjnemi formalnościami: poprawiny całą gębą, muzyka, cała wieś sproszona. W czasie poprawin Hanusia naraz znika po swojemu. Odszukują ją na strychu. Próbują się dostać. Dziewczyna broni przystępu, a gdy przemoc atakujących wzrasta, zapala zapałkę i rzuca płonącą w kupę słomy czy siana. Strych wybucha pożarem. Hanusia najwidoczniej przewidziała wszystko i zdecydowała się nawet na śmierć. W ostatniej chwili przestraszyła się jednak i zeskoczyła ze strzechy na dół, a stamtąd prosto pobiegła na plebanję i tam na strychu zaszyła się w najciemniejszy kąt, tak, iż nikt ze wsi, a nawet z plebańskich nie wiedział gdzie może być. Przez 3 dni o chłodzie i głodzie przesiedziała tak na strychu, aż wreszcie na wpół żywą znaleziono ją w tej kryjówce. Nieszczęśliwą odstawiono do aresztu sądu powiatowego w Limanowy.

Bielsk. Dom polski w Bielsku urządza w dniu 2 lutego pierwszy obchód narodowy. Będzie zaś nim „Obchód 247-mej rocznicy oswobodzenia Częstochowy od Szwedów“. Na program uroczystości złożą się:

Słowo wstępne o obchodach narodowych, „O pieśni polskiej“ (chór robotniczy), Odczyt o oblężeniu Częstochowy przez Szwedów w r. 1655, Deklamacja: Wiersz Deotymy o Kordeckim, „Z dymem pożarów“ (chór robotniczy), „Przeor Paulinów“ dramat, „Jeszcze Polska nie zginęła“ układu J. Hocka (chór robotniczy),

W przerwach na fortepianie „Sonata“ Beethowena, „Marsz łuczników“, „Dawne czasy“ itp. Na zakończenie zabawa. Dochód na Dom polski w Bielsku.

Polacy w Wiedniu. Za spokój duszy poległych w r. 1863 za wiarę, wolność i niepodległość Ojczyzny, odprawionem będzie w kościele polskim W. W. OO. Zmartwychwstańców na Rennweg w środę dnia 4 lutego b. r. o godzinie 10 przed południem uroczyste żałobne nabożeństwo.

Z dyrekcji poczt Z dniem 1 lutego b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Krzywem (powiat Brzeżany) ze zwykłym zakresem czynności.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kronika świąteczna. Teatr miejski: w niedzielę dnia 1 lutego popołudniu przedstawienie „Jasełek“, wieczór „Makbet“, tragedja Szekspira, występ p. Modrzejewskiej.

W poniedziałek dnia 2 lutego popołudniu przedstawienie „Jasełek“, wieczorem „Nieboska komedja“ Zyg. Krasińskiego.

Sala Rady miasta: w niedzielę dnia 1 o godzinie 3 popołudniu walne zgromadzenie członków. Tow. przyjaciół muzyki „Harmonja“.

Sala Saska: w niedzielę 1 lutego wieczorem bal Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej.

Sala „Sokoła“: w poniedziałek dnia 2 lutego zabawa kostjumowa dla członków „Koła mieszczanskiego“.

Koło artystyczno-literackie: w niedzielę wieczorek z tańcami dla członków.

Klub prawników: w niedzielę zebranie wieczorne.

Resursa urzędnicza: w niedzielę bal kostjumowy; w poniedziałek popołudniu zabawa kostjumowa dla dzieci.

Sala strzelecka: w poniedziałek bal służby dworskiej, pod protektoratem p. Heleny Modrzejewskiej-Chłapowskiej.

Magistrat ogłasza spis przedmiotów znalezionych w Krakowie w przeciągu czasu od 1 do 31-go grudnia r. z.

Z teatru. Na korzyść funduszu emerytalnego artystów sceny naszej odbędzie się w przyszły czwartek d. 5 lutego po przedstawieniu „Walki kobiet“ z p. Modrzejewską, zabawa na foyer teatru miejskiego, połączona z loterją fantową. W zabawie tej przyjmie udział p. Modrzejewska. Celniejsze firmy handlowe nadesłały na ten cel fanty, które ciągle napływają do kancelarji teatru.

Z Towarzystwa muzycznego. W niedzielę dnia 8 lutego b. r. o godzinie 4 po południu odbędzie się ogólne zgromadzenie członków.

Na gimnazjum cieszyńskie uchwaliła Rada nadzorcza Banku zaliczkowego we Lwowie zasiłek w kwocie 500 koron.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia polskich rękodzielników „Gwiazda“ odbędzie się w „Gwieździe“ dnia 5 lutego r. b. o godz. 7 wieczorem.

Stowarzyszenie stróżów katolickich urządza w poniedziałek dnia 2 lutego w „Przyjaźni“ (ul. św. Tomasza l. 37) „Jasełka“ układu ks. Łabaja. Początek o godzinie 4 tej po południu. Dochód przeznaczony na cele towarzystwa stróżów katol. Bilety wcześniej nabywać można u WP. Sołtysika ul. św. Krzyża l. 12.

Zakład witrażów prof. Władysława Ekielskiego i p. Antoniego Tucha w Krakowie zdobył sobie w krótkim czasie rozgłos, co potwierdza świeżo otrzymane uznanie, jakie zakład ten otrzymał ze strony ks. Józefa Stafieja, proboszcza w Staromieściu pod Rzeszowem. Do kościoła tego zakład dostarczył 10 okien w artystycznem oszkleniu i jedno figuralne, przedstawiające momenty z życia św. Stanisława Kostki.

Uznanie to dowodzi, że pp. Ekielski i Tuch kwestję wyrabiania witraży w kraju bezwarunkowo korzystnie rozstrzygnęli, a chcemy wierzyć, że duchowieństwo nasze, tudzież wspaniałomyślni fundatorzy na rzecz świątyń Pańskich nie będą szukali za granicą odpowiednich zakładów, skoro mają w kraju instytucję, funkcjonującą wzorowo.

Wieczory operowe i operetkowe. W kawiarni p. Wład. Kirchnera w Rynku głównym nr. 17, w sali pierwszego piętra odbywać się będą począwszy od niedzieli 1 lutego b. r. codziennie o godzinie 6 wieczór przedstawienia reprodukcyjne oper, operetek najsławniejszych kompozytorów polskich i obcych, kwartetów wokalnych, utworów orkiestralnych. Bilety wstępu nabywać można w handlu papierów p. S. Karlińskiego w Sukiennicach lub przy wejściu na salę. Program ulega codziennie częściowej zmianie.

„Eleuterja“. Trzecie ogólne zebranie członków „Eleuterji“ odbędzie się dnia 2 lutego b. r. o godzinie 4 po południu w lokalu l. 14 przy ul, Starowiślnej. Prócz czynności regulaminem objętych, na porządek dzienny wnijdą: a) wybór uzupełniający zarządu, b) wybór komisji rewizyjnej i c) wybór sądu rozjemczego wedle § 8 statutu towarzystwa.

Z Koła mieszczańskiego. W dniu 2 lutego o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się w sali Sokoła krakowskiego zabawa taneczna wraz z kostjumówką Koła mieszczańskiego, Bilety wstępu za okazaniem zaproszenia nabyć można u p. W. Limanowskiego w Sukiennicach i w lokalu Koła mieszczańskiego Rynek L. 33, oraz przy wejściu na zabawę.

Wisła po kilku dniach wiosennego ciepła z deszczem, puściła powtórnie w nocy z piątku na sobotę. Lody spłynęły całem korytem, znaczną część wielkich tafli lodowych woda wyrzuciła na obie strony rzeki.

Z „Sokoła“. Jesteśmy proszeni o zaznaczenie, że przedstawienie polskich „Jasełek“ w „Sokole“ tutejszym rozpocznie się w niedzielę 1 lutego o godz. 4 a nie o 3-ej, jak mylnie na afiszach wydrukowano. Ceny miejsc zniżone.

W hali licytacyjnej tutejszego sądu powiatowego cywilnego, przy ulicy św. Jana, odbyła się we środę dnia 28 z. m. pierwsza licytacja na sądownie zajęte ruchomości. Sprzedawano mianowicie ruchomości po radcy Magistratu ś. p. Ludwiku Turnau oraz garderobę teatralna tudzież dekoracje i bibljotekę po prowincjonalnej trupie p. Grodzickiego.

Licytacja, którą kierował oficjał sądowy p. Kontnik, odbyła się w obecności naczelnika sądu powiatowego radcy sądu krajowego wyższego dra Franciszka Bujaka i naczelnika biur tegoż sądu p. Kielara.

Omyłka czy oszustwo Czytelnicy przypomną sobie zapewne notatkę pod powyższym tytułem umieszczoną, którą umieściliśmy na zasadzie doniesienia p. Schnabla. P. Schnabel, który przychodził osobiście dwa razy do redakcji, prosił usilnie o podanie do ogólnej wiadomości, że zegarmistrz Aleksander Landau na Stradomiu sprzedał mu rozmyślnie zegarek niklowy za srebrny.

Na podstawie doniesienia p. Schnabla odbyła się dnia 29 stycznia b. r. rozprawa przed sądem powiatowym, która stwierdziła zupełną bezzasadność zarzutów, uczynionych p. Landauowi przez p. Schnabla. Urząd menniczy potwierdził, że zegarek sprzedany p. Schnablowi był srebrny i opatrzony cechą rządową Sędzia prowadzący rozprawę, p. Łobaczewski, stwierdził po wglądnięciu w fakturę fabryki genewskiej, że p. A. Landau przy sprzedaży wspomnianego zegarka zyskał na czysto bardzo mały procent, wobec czego o wyzysku mowy być nie może. Wobec tych oczywistych faktów wydał sędzia wyrok uwalniający p. Landaua od wszelkiej winy.

Wynika stąd, że p. Schnabel poprostu w błąd nas wprowadził.

Inspektor policji bez dekretu. Jeden z obywateli śródmieścia p. K., chciał zrobić dobry (?) żart i spotkawszy w nocy idącą parę w ulicy Florjańskiej, zbliżył się do niej z oznajmieniem, że jest inspektorem policyjnym i jako taki przystępuje do aresztowania. Kiedy jednak wszystko troje zbliżyli się pod latarnię, zaczepiony poznał z kim ma do czynienia i nie namyślając się wcale wystemplował panu K. na twarzy dekret nie zupełnie urzędowy.

Elegancki złodziej Do mieszkania p. Eleonory Urban przy ul. Szewskiej przyszedł w poniedziałek elegancki młodzieniec z listą składek na pogrzeb zmarłego dyetarjusza, po którym zostało 5-cioro dzieci. Pani Urban, widząc zapisaną listę, wysłała przez służącą 1 koronę, z czem się dobroczynny kolektor oddalił. Kiedy jednak goszcząca tamże pani Helena W. zabierała się do wyjścia, spostrzegła, że z kieszeni jej palta, które wisiało w przedpokoju, znikła portmonetka z kwotą 4 k. i 60 h., oraz książeczka do nabożeństwa. Eleganckiego kolektora aresztowała policja, a jest nim p. Władysław Biale, rodem z Oświęcimia, karany już sądownie. Przy gentelmanie znaleziono jako corpus delicti skradzioną książeczkę do nabożeństwa.

Okrutna matka. Marjanna Znamirowska, żona czeladnika rzeźnickiego, w tak nieludzki sposób obchodzi się ze swoją 7-letnią córeczką, że dziecko cierpi istne tortury. W ostatnich dniach Znamirowska tak skatowała dziewczynkę, że całe ciało dziecka literalnie pokryte jest sińcami i skaleczeniami. Przytem wyrodna matka groziła dziecku zabiciem, jeżeli się przyzna, że ją matka zbiła.

Przeciw nieludzkiej matce wdrożono dochodzenie sądowo karne.

Nieudana ucieczka. Kilku skazańców, osadzonych w Wiśniczu, mianowicie 33 lat liczący Adolf Kling (karany za fałszerstwo monety), Jan Wojnar 30 lat liczący (karany za zabójstwo), Stanisław Pędrys 25 lat liczący (karany za rabunek), Józef Gajda (karany za zgwałcenie), Jan Szpunar (za kradzież), Jan Pałka (za zbrodnię morderstwa) i Józef Wojtas (za zbrodnię kradzieży), oraz Jędrzej Szpunar i Józef Lelek powzięli zamiar ucieczki z więzienia.

Głównym kierownikiem tego przedsięwzięcia był Pałka, odsiadujący 20-letnią karę za zbrodnię morderstwa i rabunku. Ten umówił się z Klingiem, który wkrótce miał opuścić więzienie, że mu przyszle książkę do nabożeństwa, w której okładzinkach będą schowane stalowe piłeczki do rżnięcia krat. Tak się też istotnie stało; w lipcu 1902 r. nadesłaną została pocztą pod adresom więźnia Jana Wojnara książka do modlenia, w której okładzinach znajdowała się znaczna ilość stalowych piłeczek.

Celem ułatwienia przecięcia krat, sprowadził Pałka ramkę drewnianą a gotową piłeczkę oddał Wojtasowi, który ukrywał się w pracowni tkackiej, kiedy dozorca Jan Ohli wyprowadzał innych więźniów na spacer, nie licząc ich i korzystając z tej nieuwagi piłeczką rznął kratę.

W ten sposób do połowy grudnia zdołali w dwóch miejscach przepiłować do połowy okno, a dokonaną robotę maskowali kitem szklarskim.

Robotę ową spostrzegł przypadkiem starszy dozorca więźni Jan Oszuda, który widząc jedno z okien w pracowni tkackiej otwarte, zrewidował dokładnie całą pracownię i odkrył pod jednym z warsztatów ukrytego Wojtasa. Cała robota poszła na marne, plan się nie powiódł i wszyscy dziewięciu zasiedli ponownie na ławie oskarżonych, oskarżeni o zbrodnię dania pomocy zbrodniarzowi do ucieczki z § 8, 217 uk.

Prawie wszyscy oskarżeni do winy się przyznają. Pałka tylko żałuje, że się nie udało.

Rozprawa rozpoczęła się w sobotę, przed trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy Błonarowicza. Oskarżenie wniósł zastępca prokuratora dr Geisler. Oskarżonego Gajdę broni dr Isenberg.

Policja aresztowała 19 letniego Urbana Dzięgiela, złodzieja i szupaśnika, pochwyconego na gorącym uczynku kradzieży pugilaresu z kieszeni żydówki w ulicy Bożego Ciała.

W ulicy Dietlowskiej aresztowano wyrobnika Dominika Wilczyńskiego, który w oczukańczy sposób usiłował sprzedać pierścionek tombakowy za złoty: ceniąc go 6 koron, a sprzedając za 3 korony. Skoro się jednak oszustwo wydało, Wilczyńskiego odprowadzono pod telegraf.

NEKROLOGJA.

Antoni Świderski, obywatel miasta Tarnowa i właściciel zakładu kąpielowego „Neptun“, zmarł w Tarnowie, przeżywszy lat 48.

Tomasz Wróblewski, obywatel miasta Tarnowa, piekarz, zmarł w Tarnowie, przeżywszy lat 65.

Jan Bobka, zmarł w Rzędzinie, przeżywszy lat 75.

OSTATNIE SŁOWO.

P. Żuławski prosi nas o zamieszczenie następujących paru słów odpowiedzi p. K. S. Jabłońskiemu:

Czcigodny Panie! Na wywody Pańskie co do rozumu i nierozumu odpowiem zdaniem Platona: „Ludzie obłąd mienią być rzeczą złą, —a przecież największe rzeczy z obłędu się rodzą, zwłaszcza za łaską Bożą nam danego“. — To zdanie jest prawdziwe. Dlatego nie cofam nic z tego, co powiedziałem, a dodaję tylko: cenię wyżej szlachetny obłęd serca, niż zimny rozum mózgu. Taki obłęd był po stronie Waszej, — rozum był po stronie Wielopolskiego. A jednak schylam czoło przed Wami, — Wielopolskiego potępiam.

I jeszcze co do hasła: Za wolność naszą i waszą! Czcigodny Panie, czemu odrzucasz najpiękniejszy, Chrystusowy liść z męczeńskiego wieńca sławy, któryście zdobyli, utrzymując, żeście nie walczyli za wolność wroga w równej mierze, jak za swoją własną? Nie, Panie! jeśli się mylę, wolę trwać i nadal w tym błędzie i wbrew Pańskim słowom wierzyć, żeście pierwsi wśród narodów świata walczyli za wolność, powszechną wolność, mówię, tak samo przyjaciół swych, jak wrogów, otaczając przez to Polskę najwspanialszym blaskiem, który przetrwa wieki i nie zgaśnie!

To wszystko, co miałem jeszcze do powiedzenia. *Jerzy Żuławski.*

Kronika literacko-artystyczna.

* **Z Muzeum narodowego.** Zarząd Muzeum narodowego otrzymał następujące zawiadomienie z Namiestnictwa:

„Wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia z d. 13 stycznia 1903 r. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że nadesłany przez Ministerstwo program konkursu celem wystawienia pomnika na pamiątkę utworzenia światowego związku pocztowego w Bernie, ułożony przez jury, powołaną do ocenienia projektów tego pomnika, znajduje się w dyrekcji urzędów pomocniczych Namiestnictwa we Lwowie do wolnego przejrzenia przez interesowanych w czasie do dnia 1 lipca 1903 roku w godzinach urzędowych“.

Byłoby pożądanem, aby tego rodzaju programy konkursowe można przeglądać w Krakowie, gdzie istnieje Akademja Sztuk pięknych i gdzie mieszka tylu wybitnych artystów.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Lwów 31 stycznia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza. Minister handlu zamianował starszego komisarza budownictwa, Jana Langa, radcą budownictwa przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych, Dawida Goldnera z Brzeżan do Stanisławowa i Józefa Turkowskiego ze Stanisławowa do Sambora.

Sprawy nauczycielstwa.

Lwów 31 stycznia. Wykonawcza komisja wiecowa nauczycieli uchwaliła ponowić petycję do Sejmu o zrównanie płac nauczycielskich z płacami trzech rang ostatnich urzędników państwowych, oraz wnieść przypomnienie do Sejmu, że wniesione doń petycje przez komisję a odnoszące się do spraw zawodu nauczycielskiego, nie zostały uwzględnione.

Uchwalono dalej wysłać deputację do wiceprezydenta Rady szkolnej z przedstawieniem wszystkich żądań, objętych petycją komisji.

W razie nie uwzględnienia petycji przez Sejm krajowy, uchwalono rozwinąć akcję ogólno państwową, by Rada państwa przeznaczyła pewną część funduszów na polepszenie płac nauczycieli ludowych.

Wreszcie postanowiono wnieść petycję do Koła polskie w sprawie przyznania nauczycielom kart legitymacyjnych do jazdy koleją.

Wybory do rady pow. w Jarosławiu.

Lwów 31 stycznia. Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Jarosławiu z grupy większych posiadłości rozpisało prezydjum namiestnictwa na dzień 16 marca.

Wybory do Rady pow. w Łańcucie.

Lwów 31 stycznia. Oznaczony przez prezydjum namiestnictwa termin nowych wyborów do Rady powiatowej w powiecie łańcuckim został zmieniony w ten sposób, że dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich wyznaczono na dzień 2-go marca, dla grupy gmin miejskich na 4-go marca a dla grupy większych posiadłości na dzień 5-go marca.

Rada państwa.

Na piątkowem posiedzeniu Izby przyjęto wszystkie paragrafy ustawy kontyngentowej z nieznacznemi zmianami w brzmieniu komisji.

Następnie Izba jednogłośnie ratyfikowała konwencję brukselską, a potem przyjęła nowelę do podatku cukrowego i ustawę kontyngentową także w trzeciem czytaniu. (Oklaski).

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie we środę.

Zmiana regulaminu Izby.

Wiedeń 31 stycznia. (Tel. wł.) Na środowe posiedzenie Izby jako pierwszy punkt porządku dziennego, postawiono zmianę regulaminu Izby. Posłowie Fuchs i Lueger zamienili swoje wnioski z nagłych na zwyczajne, ponieważ do uchwalenia nagłych, trzeba $^2/_3$ większości, do zwykłych, wystarcza zwykła większość. Zmiana ta daje pewność, że wnioski te odesłane będą do komisji, która wypracuje projekt regulaminu i przedłoży go Izbie.

Zdrowie Prinettiego.

Rzym 31 stycznia. Wydany dzisiaj biuletyn stwierdza, że Prinetti spędził noc niespokojnie. Stan zdrowia niezmieniony.

Znowu anarchiści.

Barcelona 31 stycznia. Policja aresztowała pewnego belgijskiego anarchistę nazwiskiem Martin, który przyznał się, że miał zamiar zamordować króla belgijskiego nie mógł jednak wykonać zamachu, ponieważ podczas ostatniego belgijskiego strejku robotniczego aresztowano go.

Strejk w Catalonii.

Barcelona 31 stycznia. Strejk robotników w Reus (Katalonia) wywołuje zaniepokojenie. Dzienniki przestały wychodzić. Strejkujący urządzili formalną blokadę miasta i nie pozwalają na dowóz środków żywności, towarów itp. do miasta.

Zajścia w Wenezueli.

Waszyngton 31 stycznia. Dotąd mocarstwa nie nadesłały odpowiedzi na propozycję ostatnią Bovena. Przedstawicielom Niemiec, Francji i Włoch oświadczył Boven, że w razie gdyby mocarstwa nie przyjęły propozycji Wenezueli i nie zgodziły się, aby inne mocarstwa, mające pretensję do Wenezueli, były w równy sposób traktowane, inne mocarstwa (Holandja, Stany Zjednoczone i t. d.) wdrożą akcję, aby uzyskać równomierne warunki.

Ceny targowe z dnia 30 stycznia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16·20 do 16·75 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·10 do 14·90, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·20 do 14·20, owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·—, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14·— do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 6·40 do 7·20, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 7·20 do 7·60, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 4·—, jaja za kopę od 3·— do 4·—, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·50 do 8·—, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 178·—. Okowita na 75⁰ od —·— do 138·— Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·80 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 31-go stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·12 Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 99·70, Akcje austr. zakładu kredyt. 702·75, Akcje węg. 750·—, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Uniobanku 555·— Akcje Länderbanku 413·50, Akcje kolei państ. 698 75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 335·—, Akcje tytoniowe 347·—, Akcje Alpiny 399·50 Losy tureckie 124·—, Ruble 252·75.

Cukier (słaby) 21·45, spirytus (słabszy) 39·—, nafta niezmieniona.

Berlin 31-go stycznia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

Następny numer dziennika wyjdzie we wtorek dnia 3 lutego o godz. 10 rano.

W poniedziałek dnia 2 lutego administracja będzie otwartą od godz. 9 do 11 rano, kto nie odbierze dziennika w niedzielę, może odebrać w poniedziałek.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Niżej podpisany czuje się w obowiązku wdzięczności złożyć publiczne podziękowanie Wielmożnemu Panu profesorowi drowi **Trzebickiemu** za szczęśliwe dokonanie ciężkiej operacji i przywrócenie do zdrowia, oraz Wielmożnemu Panu drowi **Jurasowi** za nader gorliwą opiekę podczas mej choroby. Za co wyrażam serdeczne „Bóg zapłać.“

Adam Wroński
dyrektor orkiestry zdrojowej w Krynicy.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej

na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. **6·40** r.
osobowy o godzin. **8.10** r.
osobowy o godzin. **11** rano
błyskawiczny o g. **2·49** pp.
pospieszny o godz. **8·38** w.
osobowy o godz. **9** wiecz.
osobowy o g. **10·55** wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. **4·33** r.
osobowy o godz. **1·15** pop.
osobowy o godz. **7·55** wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. **6·15** w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. **8·30** rano
osobowy o g. **1·30** w poł.
osobowy o godz. **9·30** wiecz.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. **9·05** rano
osobowy o god. **7·55** wiecz.
osobowy o godz. **11·40** w.

Do Wiednia
osobowy o godz. **5·32** rano
pospieszny o godz. **7·25** r.
błyskawiczny o g. **2·31** pp.
osobowy o godz. **2** po poł.
pospieszny o godz. **10** w.

Do Warszawy
osobowy o godz. **5·32** rano
osobowy o godz. **9·20** rano
osobowy o godz. **6·40** wiec

Crême z Szarotek!!!

Fabrykant: Otto Klement, Innsbruck
emeryt. aptekarz. 4422

W Krakowie do nabycia u p. Reima i Spółki, p. Romana Drobnera, Magazyn Uniwersalny i u p. Fr. Zopotha, ulica Sienna Nr. 12. **W Jarosławiu** do nabycia u p. Józefa Rohma i u p. Angermanna, aptekarza.

Najznakomitszy wynalazek dla pielęgnowania cery! Skutek i zupełna nieszkodliwość przez Pp. Lekarzy stwierdzone!

Mleko z Szarotek - - - -
Mydło oliwne czyszczone -
Puder z kwiatów alpejskich
Puder z Szarotek - - - -

Piegi i wyrzuty skórne

znikają po krótkiem użyciu.

W Krakowie poleca się

HOTEL POLSKI

blizko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.
Uwaga! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 102

Poszukuje się mieszkania parter lub I. piętro. **4 pokoje** ul. Podwale. Straszewskiego i przyległe od 1 kwietnia. Zgłoszenia poste restante „Rac." 266 3 3

Aptekarza A. Thierry'ego

Prawdziwa Maść babkowa



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.

APOTHEKE DES A. THIERRY
in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 119

Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Balowe fryzury, osobny **salon dla Pań.** Sztuczne wyroby z włosów. — W niedziele i święta zakład jest otwarty **do późnego wieczora.** 4 9 0

K. Ryżmanowski, ul. Szewska L. 2.

Najlepsze pokojowe pachnidło



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 3813

RODZICE

poszukujący dla uczniów szkół średnich nowej **stancyi**, znajdą taką pod przystępnymi warunkami u nauczyciela gimnazyalnego. Adres: Ul. Kapucyńska L. 3 III p., drzwi na prawo. 259

70.000 koron

do umieszczenia na I-szą hypotekę. — Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" dla L. **261.** 2 3

Do wynajęcia

pokój frontowy z utrzymaniem. Ulica Łobzowska Nr. 25. na parterze. 282 1 3

Dom murowany

w Wadowicach, składający się z 3 pokoji i kuchni, 2 piwnic, ogrodu i kawałka gruntu, z prawem wolnych lat od podatku, przy najweselszej ulicy, jest **do sprzedania** pod korzystnymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje Franciszek Zawiła krawiec męski w Wadowicach. 78 1 0

SITOGEN

najlepsza z zup i przypraw do potraw

jest pożywną — działa podniecająco na apetyt i ułatwia trawienie. 5041 25 25

Polecona przez Lekarzy. Wielokrotnie nagrodzona.

Próbny słoik 65 gr. 1 Kr., próbna flaszka 65 gr. 60 hl.

Do nabycia we wszystkich Aptekach, Drogueryach, Handlach Delikatesów i Korzeni,

hurtownie: u M. L. Dobrowolskiego w Podgórzu.

Nowe kursa

francuskie

podług metody profesora J. E. Pichon

zaczną się w tym tygodniu. 275

Lekcya próbna za darmo.
Bliższa wiadomość:
MARCEL RABET
Zwierzyniecka 25, II. ptr.

Buchalterka

znająca podwójną buchalteryę dokładnie, **zostanie przyjętą** do zakładu przemysłowego na prowincyi. — Zgłoszenia tylko do 6-go lutego 1903 do Administracyi „Głosu Narodu". — 272 2 3

Kraków, ul. Grodzka 9.

Chromo-Fotoplastikon



otwarte codziennie od g. 11 rano do 9½ wieczór, w niedziele i dnie świąteczne od 10 rano do 9½ wieczór. 48

Wstęp **10 cent.** Młodzież szkolna i wojskowi bez rangi płacą do godziny 5 po południu **połowę.**

Od 1 do 7 lutego 1903 jest do widzenia

Nowość! Nowość!

Malownicza

Szwajcarya holsztyńska.

Biuro nauczycielskie Heleny Skowrońskiej

Kraków, ul. Kapucyńska 3

poleca 155 3 5

Nauczycielki, Nauczycieli i Bony różnej narodowości.

Dom dwupiętrowy

nowy, 6 okien obejmujący, ogródek mały z frontu, w obrębie rogatek, cena 11.000 złr. Bank w kwocie 5.000 złr. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 42 4 4



8212 13 0

Potrzebne na dobre **hipoteki:** Kor. 16.000 ewentualnie Kor. 82.000. Kor. 40.000 ewentualnie Kor. 70.000.

Do ulokowania: Kor. 8.000 i Kor. 2.000.

Do sprzedania we wschodniej Galicji majątek z 1.220 morgów (882 morgów pola ornego, 700 mrg. lasu, 25 mrg. stawu, 3 mrg. ogrodu, 110 mrg. łąk.) 273 2 3

Wiadomości udzieli:

Dr. FRANCISZEK MUSSIL
ADWOKAT
Kraków, ul. Karmelicka L. 15.

Masła deserowego

w najlepszym gatunku dostarcza mleczarnia spółkowa **w Rybnej** poczta Przegmina duchowna. Wszelkie zamówienia od 5 kg. w górę załatwia odwrotnie. — Do Krakowa posłańcem. — O wysokości ceny zawiadamia się na żądanie. 150 3 10

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 17

Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

FRANCISZEK HOLUB

w Krakowie

przyjmie do swej pracowni sukien damskich
przy ulicy Floryańskiej L. 6
kilka
uzdolnionych panien
do staników. 258

PIĘKNY DOM

składający się z 3 ch pokoi, 2-ch przedpokoi 1 kuchni, strychu, piwnicy i stajni w pięknej i zdrowej klimatycznej okolicy, otoczony w około świerkowym i sosnowym lasem, blizko rzeka, do tego łady kawał pola i ogródek, może i jest odpowiednie na sklep, jest zaraz do wydzierżawienia na lat parę. Informacyj udzieli z grzeczności p. Włodzimierz Lipowski dentysta, Kraków ul. św. Krzyża 5 I p. 153 6 8

Nowo założona

Mleczarnia katolicka

Ant. Biedronia w Podgórzu

poleca Szanownej P. T. Publiczności własnego wyrobu codzień świeże **masło** deserowe i kuchenne, **mleko** słodkie i zbierane, **śmietankę** słodką i kwaśną, na zamówienie **kremoga.** Przy zamówieniu ceny przystępne. 242 3 8

KUPIĘ

parę dobrze ujeżdżonych **koni**, ewentualnie przyjmę do użytku **wojskowe.**

Zgłoszenia przyjmuje: pan **H. Sznejder** lekarz weterynaryjny w W jnicz. 260 2 3

Mleczarka egzaminowana

wolnego stanu, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia: Marya Główska Więckowice p. Wojnicz. 247 3 3

Termofory ogrzewacze rąk do kieszeni i mufków.
Ochraniacze uszu od zimna.
Nowa gra „SALTA".

Perfumy, Mydła i Pudry z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich i krajowych
Perfumy na wagę.

REIM i SPÓŁKA
Rynek 37. **KRAKÓW** Linia A-B.

polecają po cenach najumiarkowańszych:

Mydła z fabryki Fr. Pulsa w Warszawie, Mydła „Zabłockiego" i „Na-Ha-ka-te" fabryki „TLEN" we Lwowie. — **Mydło kwiatowe** w kartonach po 6 szt. K. 1·10.

Nowość: PASTELE OLEJNE RAPHAELA FARBY OLEJNE i AKWARELOWE. PRZYRZĄDY i WZORKI do malowania, pozłacania i rysowania.

Lakier na KALOSZE.

Wody, Pasty i Proszki do zębów, Wody do włosów. NOWOŚĆ: „Lovacrin" woda na włosy, Odol w proszku, Gliceryna i Lanolina toaletowa, Wodę kolońską prawdziwą i krajową, Szminki teatralne.

Szczoteczki do zębów i paznogci. Szczotki do włosów i ubrań, Grzebienie, Lusterka i Gąbki toaletowe, Puszki i Łabędziki do pudru, Rozpylacze do perfum.

Wzorki i przyrządy do wyrzynania.

LINOLEUM prawdziwe tryesteńskie
Ceraty, Rogóżki, Chodniki i Przedściołki, Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
NOWOŚĆ: „Itsem" farba do materyi; **„Wolpin"** do czyszczenia rękawiczek.
16

Tennisy pokojowe „Ping-Pong", „Ski" łyżwy śniegowe, Przyrządy gimnastyczne „Whitely" Exercicer, Siłomierze sprężynowe „Sandow".
Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie
Rynek 30, telefonu Nr. 418
otrzymała i poleca dzieło co tylko wydane p. t.:
Nowy wykład katechizmu z ambony
przez **ks. M. NOELA,** Oficyjała dyjecezyi Rodez we Francyi, wydał **X. Wincenty Bogacki,** Prof. Semin. kieleckiego.
Tom pierwszy. Cena 6 kor.
Całość obejmie 6 tomów, każdy po 6 koron.
Składający przedpłatę na całe dzieło przed 1 kwietnia r. b. płaci tylko **30 koron** i otrzymuje każdy tom zaraz po wyjściu **franco.** 23

Filia
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego 92
Banku hipotecznego
w Krakowie
kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe,** przyjmuje **depozyta** i wkładki na książeczki rachunku bieżącego oprocentowując takowe
po 4%.

Robotników rolnych
i innych, dostarczyć może koncesyonowana reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 12 grudnia 1902 L. 130594 **agencya Tomasza Szajera,** posła do Sejmu i Rady Państwa z siedzibą **w Słocinie** ad Rzeszów. 267 1 0

Wspierajmy przemysł ojczysty! 252
PIERWSZA GALICYJSKA CHEMICZNA PAROWA
PRALNIA
i sztuczna Farbiarnia
Artura Proppera
poleca Szan. P. T. Publiczności chemiczne czyszczenie i farbowanie garderoby Pań, Panów, dzieci etc.
Fabryka przy ul. Biskupiej L. 9—11 Biuro zamówień Plac WW. Świętych L. 1, obok Magistratu. — Filie we wszystkich większych miastach Galicji. Czas dostawy do Krakowa 5 dni, a na życzenie nawet 3 dni. Dla prowincyi od 6—8 dni.

Miód patoka
ziarnisty, prawdziwy podolski, wysyła **Kółko rolnicze w Buczaczu** w 5-klg. puszkach w cenie 6 K., opłatnie do każdej stacyi. 130 5 15

Księgarnia D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek główny L. 17, Telefon Nr. 452 — poleca:
NAJNOWSZE TAŃCE
Karola Bobrzyńskiego op. 4 „Jak dawniej" mazury na fortep. Kor. 1·50.
„ „ op. 5 Mazury . . . . „ 1·50.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 274 1 6

Zakopane
Bazar wyrobów krajowych
Z. F. J. KOMENDZIŃSKIEGO
poleca stale zaopatrzony zapas własnych wyrobów a mianowicie:
Peleryny zakopańskie, damskie i męzkie, różnej jakości i koloru sukna.
Sabałówki
Figara
Serdaczki
Pantofle
z sukna białego lub ciemnego, haft ręczny w stylu góralskim 215
Ceny konkurencyjne stałe.

FABRYCZNY
Skład powozów i osi z c. k. uprzywilijowanej fabryki Jana Postuwki i Syna.
Jeneralne zastępstwo latarń powozowych, oraz warstaty wszelkich reperacyj i odnowień powozowych na miejscu **przy ulicy Zwierzynieckiej 25 w Krakowie, Filia w Tarnowie ulica Krakowska L. 28,** poleca Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich i skład uprzęży w rozmaitych gatunkach.
Odnowienie i zamówienia powozów i uprzęży wykonuje się szybko i dokładnie z najlepszych materyałów pod gwarancyą. — **Ceny nader przystępne.** — Poleca się pamięci WW. Panom. Z głębokim szacunkiem
248 2 24 **EDWARD MÜCK.**

„MERKURY" Gazeta Losowań i Handlowa
Wychodzi 2 i 16 każdego miesiąca.
Treść num. 2, roczn. 6: Losowania. Przemysł galicyjski w r. 1902. Banki austryackie w roku 1902. Przegląd giełdowy. Odpowiedzi. Kronika handlowa.
Całoroczna prenumerata kosztuje 3 kor. 60 h., półroczna 1 kor. 80 h. — Numera okazowe darmo i opłatnie.
W styczniu otrzymają wszyscy Abonenci 6158 10 0
BEZPŁATNIE
Rocznik finansowy na rok 1903 i kalendarzyk bankowy.
Adres administracyi: Kraków, Rynek gl. 5.

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej 22
J. IWANICKIEGO
Kraków, Rynek główny L. 18



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.
Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych i t. d. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie.
Ceny możliwie niskie, mianowicie: maszyny ręczne kosztują od 30 do 65, nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej. — Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.
Uwaga! Ponieważ jedna z tutejszych filij obcej firmy od dłuższego czasu rozmyślnie głosi, że prócz ich wszystkie inne maszyny są sporządzane według jednego z dawniejszych systemów, oświadczam, iż twierdzenie powyższe jest **wierutnem kłamstwem** i że moje maszyny, najnowszej konstrukcyi, wyrabiane są według ostatnich modelów z zastosowaniem wszelkich ulepszeń, na jakie się w tym względzie technika zdobyć mogła. Można się o tem łatwo naocznie przekonać.
Nie mając całych zgraj natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej.

KAWALER
lat 30, właściciel sklepu w śródmieściu dobrze się rentującego, z braku znajomości poszukuje tą drogą towarzyszki życia, przystojnej a mającej około 6000 złr. w gotówce. Kandydatkami któreby miały więcej niż 6000 złr. również nie pogardzę. Łaskawe zgłoszenia z załączeniem fotografii należy przysyłać pod adresem „W. M. A B 500" poste restante Kraków główna poczta, za okazaniem kwitu inseratowego. Rzecz traktowana na seryo, ręczy za dyskrecyę. Nadawca listu pod adresem „A. T. 2" prosi o odpowiedź na list posłany pod adresem: „W. M. A-B 500". 281 1 3

Przyjmę natychmiast dwu dobrze ułożonych, wymownych, energicznych i uczciwych
podróżujących ajentów
z kaucyą 300 K. Posady stałe, pensya 600 K. rocznie i prowizya która może przynosić kilkaset Koron miesięcznie. Pierwszeństwo mają pracujący w branży maszyn rolniczych i t. p. Zgłosze nia z opisem dotychczasowego zajęcia pod: **„Stała posada"** do Administracyi „Głosu Narodu". 275 1 3

Świetny Magistracie!
Dlaczego Nr. 8 Topolowa zbiera popiół i odpadki kuchenne i to przeszło 40 dzieci bawiąc się po dziedzińcu, zrzuca się do dołu, a gdy ten już jest napełniony górą, wywozi się taczkami na gościniec a ztamtąd nakłada na wóz i tak przefiltrowany dopiero na miejsce przeznaczenia. — Mamy stromyk z dołu kloacznego a w dodatku to! ale dlaczego? 277 1 1

Potrzebuję
400 kg. żyta lasowego
(Stammkorn) do siewu wiosennego. Zgłoszenia St. Mieszkowski Bystrzyca górna o. p. Wiśniowa przy Sędziszowie. 262 2 2

We wszystkich księgarniach sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:
Samouczek
Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz),** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy złr. 1·20, kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Posko-Francuska** złr. 1·80
Polsko-Angielski kurs I szy złr. 1·20, kurs II złr. 1·80.
Polsko-Ruski I kurs szy złr. 2·10, kurs II złr. 2·70.
Główny skład w Księgarni **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.** 204 5 26

Zmiana lokalu! Ul. Floryańska L. 53 parter. Wyrabiamy peruki damskie, męskie, warkocze, koki, krepony i farbujemy włosy. Warkocze nowe od 3 złr. wyż j. **ANTONI CZAICKI** 279 1 12

Józef Machowski
uczeń **Prof. Dra Fr. Bylickiego** **udziela lekcyj** 245
gry fortepianowej niższej i wyższej w domu i po za domem.
Kraków ul. Karmelicka Nr. 22, parter oficyna. 245 2 3

Młody człowiek
na stanowisku, ze znaczniejszym majątkiem na wsi, z powodu braku znajomości życzy sobie poznać się z panną z dobrego domu, gospodarczą, przystojną, z miłą powierzchownością, (blondynkę), od 16 do 20 lat, w celu matrymonialnym. Posag wymagany 100000 Koron. — Za dyskrecyę ręczy słowem honoru. — Fotografia pożądana. — Zgłoszenia do Administracyi „Gł. Narodu" dla „P. S. R. 255". 278 1 2

Nie należy jechać wprzód do Ameryki
zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.
Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące (gł szenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.
Jedźcie tylko przez Hamburg!
Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę, i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego, odstawiamy ich wprost do Hamburga.
Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.
Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.
Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.
Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.
Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie. 6183 9 24
Falck & Co, Hamburg
Brandsende 23 a.

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA
VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS
Do nabycia w większych składach perfumeryj.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.